
KU POKRZEPIENIU SERC

Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli (J 20, 19-31)

Ku pokrzepieniu serc Kapłanów w sercu Naszej Matki - Kościoła !

Warto dla tej Jedynej Miłości żyć !

Czy nasza wiara przekłada się na życie?

Wiara bez uczynków jest martwa -

przypomniał tę prawdę Benedykt XVI

Nie wystarczy tylko wierzyć, że Chrystus jest Bogiem, ale trzeba też z miłości pójść za Nim drogą krzyża. „Jezus nie przyszedł po to, by uczyć nas nowej filozofii” - mówił Benedykt XVI - ale po to, by ukazać nam nową drogę, która prowadzi do życia;

„Tą drogą jest miłość, będąca wyrazem autentycznej wiary” - powiedział Ojciec Święty. Jeśli ktoś czystym i hojnym sercem miłuje braci, oznacza to, że prawdziwie zna Boga. Natomiast, jeśli ktoś mówi, że wierzy, a nie miłuje swych braci, nie jest człowiekiem prawdziwej wiary. Nie mieszka w nim Bóg. Mówi o tym wyraźnie św. Jakub Apostoł „Wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie”

Jeśli naprawdę wierzymy w zmartwychwstanie Chrystusa, zmienia się nasze serce. Zaczynamy inaczej patrzeć na świat, a także na innych ludzi, których odkrywamy jako powołanych do zmartwychwstania podobnie jak my. Już teraz możemy na co dzień żyć wiarą. Możemy sobie nawzajem dawać znaki wiary w zmartwychwstanie, choćby zewnętrzne: troszcząc się o potrzebujących, okazując miłosierdzie. To także jest głoszenie Ewangelii.

Nas, Polaków Ojciec Święty wezwał do dawania odważnego świadectwa o Chrystusie i naśladowania Maryi. „Uczmy się od Niej dawać świadectwo naszej wierze poprzez życie pokornej służby, gotowi w pierwszej osobie zapłacić za dochowanie wierności Ewangelii miłości i prawdy, przekonani, że nic z tego, co czynimy nie zginie”; - podkreślił Benedykt XVI. Jezus powiedział: "Jeśli mnie miłujecie,

przykazań moich przestrzegać będziecie"- (J 14,15)

"Kto zachowuje Jego naukę, w tym naprawdę miłość Boża jest doskonała!"- (I List św. Jana 2,5) Kto zachowuje JEHO naukę – nie własną lub innych ludzi lecz Jezusa, w takim człowieku manifestuje się Boża miłość. On doświadcza Bożej miłości, ale i daje Bożą miłość. Rozlewa ją z siebie. Chodzenie w Bożej miłości to zainteresowanie i pomoc bliźniemu w trudnościach, to przestrzeganie odpoczynku w Dzień Pański, to ofiarność, to służba dla innych.. Jezus powiedział: „Jeśli przykazań moich przestrzegać będziecie, trwać będziecie w miłości mojej, jak i ja przestrzegałem przykazań Ojca mego i trwam w miłości Jego” – (J 15,10) Trwanie w Bożej miłości, doświadczanie Bożej miłością wiąże się z przestrzeganiem Bożych przykazań. Nie zapominajmy o tym.

Radujcie się bo wielka nagroda czeka Was w Niebie!

Gdyby to nie było prawdą, daremna byłaby nasza wiara, daremne głoszenie Ewangelii aż po krańce ziemi i daremna Wasza postługa i zaangażowanie w budowanie Królestwa Bożego już tu na tej ziemi.

Zmartwychwstanie Pańskie to fundament naszej wiary, nadziei i ofiarnej miłości.

A dlaczego o tym piszę? Otóż nawiązując do wypowiedzi Papieża Benedykta XVI z końca marca ubiegłego roku, wsłuchując się w jego słowa dot. przysięgi kardynałów o purpurze będącej kolorem krwi, nasunęła mi się taka refleksja ...jako skutek mojego osobistego doświadczenia.

Oto moje świadectwo:

Z łaski Bożej, w wielkim skupieniu na modlitwie oczami ducha było mi dane widzieć po śmierci fizycznej kapłana Bożego serca, Ojca Ludwika (Antoniego Nowickiego OFM).

Nie był biskupem. Był odważnym choć skromnym franciszkaninem, z autorytetem, wykładowcą nauki społecznej kościoła w WSD we Wronkach.

Na własne oczy zobaczyłam do jakiej godności został wyniesiony, gdyż ubrany był w złocisty płaszcz, na głowie nałożoną purpurową piuskę a w ręku złoty kielich, do którego wlewała się jak rzeka lub tęcza ale biała... (chwała ?) nie umiem wyrazić słowami - a tak był na twarzy rozpromieniony radością i przemieniony pięknnością w „ młodego starca” z białymi do ramion włosami... i uśmiechnął się do mnie tak głęboko, bez słów, aż moje serce i duch radosny okrzyk wydało : (Ojciec Ludwik !!!!!) i raduje się moje serce do tej pory i nie przestaję Bogu dziękować za kapłanów, wiernych swej misji aż do końca swych dni żywota, ukrzyżowanych wraz z Chrystusem. Następnie na jego rozpromienionej twarzy kołysał się negatyw nasycony światłem przypominający Oblicze Chrystusa z Całunu Turyńskiego i moje

myśli natychmiast pobiegły do Papieża Pawła VI (jak później sprawdziłam, jako pierwszy papież powiedział: „wszyscy artyści próbowali przy pomocy barwy i formy przełożyć boskie oblicze Jezusa. A jednak nie jesteśmy z nich zadowoleni. Może jedynie wizerunek ze Świętego Całunu ofiarowuje nam coś z tajemnicy tego Człowieka i Boga... ; ...przedstawione tu Oblicze Chrystusa wydaje się tak prawdziwe, tak głębokie, tak ludzkie i boskie, jak żaden inny czczony wizerunek (...)”).

Później widniał sam złoty kielich z napisem IHS a nad nim biała Hostia...

ZŁOTY kielich z napisem IHS

nad nim

BIAŁA HOSTIA

Moja refleksja:

Dobry Bóg dokonał po pierwszym etapie życia w chwili śmierci lub po (nie wiem), jakby nowego stworzenia, bo potężną mocą Ducha Świętego ożywił O. Ludwika i wprowadził go do nowego już niekończącego się życia, bo jak to inaczej wytłumaczyć ? KK naucza, że dusza jest nieśmiertelna tylko ciało wraca do ziemi i czeka na powszechne zmartwychwstanie ciał, a duch ludzki w chwili śmierci powraca do Boga skąd wyszedł ale to nie koniec... to drugi etap i inny wymiar przestrzeni duchowej , niewidoczny dla naszych oczu, chyba, że sam Bóg zechce i pokaże z łaski swej tak jak mnie. A było to 19 stycznia 2004 roku, w niedzielę godz. 19.10 a krótko wcześniej, 13 dni po jego śmierci obudził mnie jego głos, który „jakby zatrafił mi do chorego lewego ucha”, które zostało uleczone.

Zrozumiałam tę wielką duchową łaskę z pomocą Apostołki Miłosierdzia Bożego św. Siostry Faustyny, która napisała: ”...łaskę Bożą trzeba przyjmować tak, jak Bóg ją zsyła, i w sposób w jaki On chce, i trzeba ją przyjmować pod taką postacią, pod jaką nam Bóg zsyła” (Dzienniczek 715).

Niech zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią stanie się udziałem każdego z nas, a przeżycie Świąt Wielkanocnych odnowi w nas nadzieję, że doczekamy radosnego poranka własnej Wielkanocy a ”zbawienie popłynie od Boga niczym rzeka”- tak jak to przepowiedział prorok Izajasz.

Serdecznie pozdrawiam, z pamięcią serca i dziękczynieniem Bogu za tę łaskę i wielkie Dzieło Nowej Ewangelizacji pod opieką naszej Królowej i Matki jakie rozpoczął nasz umiłowany Rodak i Papież- Jan Paweł II, który niebawem jako Sługa Boży będzie kanonizowany.

I na tym miejscu życzę całej Wspólnocie Franciszkańskiej aby umocniona Duchem Świętym i Mocą Słowa ukazywała blask i piękno Prawdy Ewangelii , wskazywała Drogę i przyciągała wszystkich szukających prawdy i Boga, do wspólnoty Matki – Kościoła.

Z Jezusem i Maryją

Lucyna Barbara

Poznań, 24.04.2007

ps. Długo się zastanawiałam nad tą tajemnicą i z kim się mam podzielić ale dziś doszłam do wniosku, że w tym czasie Bóg postawił mi Kapłanów na mojej drodze. Gdy O. Ludwik OFM zachorował na raka, zdziwiłam się bardzo, że poprosił mnie o modlitwę i zwierzył się, że podda się każdej woli Bożej... inny kapłan też franciszkanin widząc moje zatroskanie, przynaglił mnie onieśmiałą, abym poszła odwiedzić go w szpitalu. Poprosiłam o błogosławieństwo bo nie wiedziałam co mam powiedzieć. Poszłam... w samą porę... Odszedł do Pana w imieniny Pana Jezusa, 3 stycznia 2004, w cichości, momencie, kiedy trzymałam go za rękę, w wielkim trwaniu Opatrzności, a ja nie rozumiałam skąd się wzięła ta moja odwaga i moc .. to nie było ze mnie, to było moje pierwsze bezpośrednie zetknięcie się z odchodzeniem do Bożego świata człowieka. To był kapłan bliski mojemu sercu.. Bóg zapłać za to doświadczenie prawdy naszej wiary, przejścia ze śmierci do życia ... Odtąd już inaczej patrzę na wszystkich kapłanów, na ich wybranie, na ich pieczęć a przede wszystkim na to, że rozdają nam darmo życie Chrystusa podczas Eucharystii w Kościele... oby Ich nigdy nam nie zabrakło...

Kochajmy nasz Kościół - naszą Matkę i kochajmy naszych Kapłanów !!!

więcej